

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



DUCA, przywódca partii liberalnej utworzył nowy rząd w Rumunii.



HENDERSON, przewodniczący konferencji rozbrojenkowej, ma wobec kursujących pogłosek, zrezygnować ze stanowiska

ROK XI.

CZWARTEK, 16 LISTOPADA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 319

Spisek niemiecki na Łotwie

wykryty został przez policję ryską. — Niemcy usiłowali wywołać przewrót hitlerowski i przyłączyć Łotwę do Rzeszy

Podejrzane manewry floty niemieckiej w pobliżu Libawy

Ryga, 16 listopada. Wielkie wrażenie wywołało tu wykrycie tajnego spisku niemieckiego. W zw. z wykryciem tego sprzysiężenia, policja dokonała szeregu rewizji i aresztowań. Na podstawie znalezionych materiałów wynika, że Niemcy zamieszkali na terenie Łotwy, współpracowali z Rzeszą i mieli zamiar wywołać przewrót. Celem sprzysiężenia, było wprowadzenie ustroju hitlerowskiego na Łotwie i przyłączenia Łotwy do Niemiec.

one manewry w pobliżu Libawy. Po dokonaniu manewrów, których celem było — jak można wnosić z ruchu okrętów — atakowanie portu lotewskiego, statki odplynęły w kierunku północnym. — Ukazanie się niemieckich wojennych okrętów na wodach Łotwy, było niespodzianką. — Rząd lotewski bowiem

nie otrzymał żadnego zawiadomienia o tem, wobec czego, złożony będzie energiczny protest w Berlinie.

W Niemczech nie sądzi się już, że celem polityki francuskiej jest zniszczenie Niemiec, dlatego zmieniło się stanowisko niemieckich polityków, dlatego również Hitler nie zaważał się zwrócić z apelem pokojowym do narodu francuskiego.

Hitler chce zbliżyć się do Francji ale równocześnie usiłuje pokłócić ją z sojusznikami

Paryż, 16 listopada. Radykalna „Oeuvre” zamieszcza artykuł, w którym skreślone są wrażenia z rozmów, jakie redaktorka tego pisma odbyła w Berlinie z kilku młodymi narodowymi socjalistami. Dziennik twierdzi, iż błędem jest

rozpowszechnione we Francji mniemanie, iż Niemcy rozpoczną teraz znów kroki o rewizję traktatu wersalskiego. Rzesza zadowolona się obecnie pracą nad uzbrojeniem i rozkwitem materialnym kraju.

Niemcy potrafią powstrzymać się od wystąpienia przeciwko równowadze europejskiej. Całe zagadnienie polega właśnie na tem.

Tragedja dwojga narzeczonych

Razem popełnili samobójstwo. Łódź, 15 listopada. (kg) Wczoraj, w godzinach wieczornych w klatce schodowej przy ulicy Kopernika 4 rozegrała się ponura tragedia miłosna. Około godziny 7-ej wierzór jeden z lokatorów tejże kamienicy natknął się na schodach na jakiegoś mężczyznę, nie dającego żadnych odznak życia.

Gdy na wszczęty alarm przybiegło kilka osób, o pół pietra wyżej znaleziono młodą kobietę również w stanie nieprzytomnym.

Dopiero po osiągnięciu tego Niemcy mogła rozmawiać, jako równi z równymi i poczynią dalsze kroki.

Paryż, 16 listopada. Leon Balby twierdzi w „Le Jour”, że Niemcy zdają się pragnąć, aby jeden z francuskich mężów stanu, którego nazwisko się wymienia, dał inicjatywę do rozmów.

Ponieważ nie było można zarówno mężczyzny jak i kobiety przywrócić do przytomności — wezwano miejskie pogotowie ratunkowe.

W Niemczech nie sądzi się już, że celem polityki francuskiej jest zniszczenie Niemiec, dlatego zmieniło się stanowisko niemieckich polityków, dlatego również Hitler nie zaważał się zwrócić z apelem pokojowym do narodu francuskiego.

Balby zaznacza, że rezerwa Francji w stosunku do tych rozmów nie jest wynikiem miłości własnej. Francja jednak pragnęłaby wiedzieć jasno dokąd Niemcy chcą ją zaprowadzić po odłączeniu od Anglii, Polski, Małej Ententy a nawet Włoch.

Przybyły lekarz stwierdził u nieznanym bardzo silne zatrucie mieszaną esencją octowej, jodyny i sublimatu i w stanie groźnym przewiózł oboje do szpitala w Radogoszczu.

Już oddawna większość francuzów była zdania — pisze dziennik — że nie można wiecznie utrzymywać Niemiec w stanie niższości, ale chodzi o to, czy po zadośćuczynieniu ich żądaniom,

Kancelerz Hitler, który łatwo mówi, powinien bliżej określić zasady i podstawy na jakich zamierza przeprowadzić te rozmowy.

Ze znalezionych przy denatach dokumentów wynika, że samobójcami są: 19-letnia Marja Sowa zamieszkała przy ulicy Żeromskiego 33, oraz 26-letni Henryk Urbański (Leszno 30).

Los Torglera i trzech bułgarów jest przesądzony

Wszyscy będą skazani na śmierć i straceni

PARYŻ, 16 listopada „Le Rempart” twierdzi, że proces o podpalenie Reichstagu odbywa prawdziwe posiedzenia, ale wyrok został już dawno wydany i treść jego jest już ustalona.

Trzej bułgarzy i Torgler zostaną skazani na śmierć. Wyrok zostanie wykonany tak szybko, aby świat nie miał czasu na zaprotestowanie.

Projekt budżetowy rządu Sarraut jutro złożony zostanie izbie deputowanych

Paryż, 16 listopada. Pierwszy projekt finansowo-budżetowy rządu, złożony zostanie jutro w izbie deputowanych.

Wy, który według zapewnienia prasy, już na jutrzejsze popołudnie zwołał posiedzenie komisji, celem rozpatrzenia projektu w pierwszym czytaniu.

Jest prawdopodobne, że rząd zgłosi wniosek o rozpatrzenie projektu w trybie nagłym. W dniu dzisiejszym, premier Sarraut, przyjął przewodniczącego komisji finansowej izby deputowanych, Mal-

Wrazie zastosowania procedury nagłości, projekt rządowy wszedłby pod obrady plenum izby już we wtorek przyszłego tygodnia. Oficjalne cyfry dotychczas nie zostały ogłoszone. Prasa podaje szereg sprzecznych wyjaśnień.

Projekt ma przewidywać 700 milionów w zastosowaniu zarządzeń fiskalnych i 2.100 milionów w różnych źródłach i oszczędnościach.

Projekt ma przewidywać 700 milionów w zastosowaniu zarządzeń fiskalnych i 2.100 milionów w różnych źródłach i oszczędnościach.

Przemysł sowiecki na stopie wojennej

Wzmocniona ochrona granicy nad Mandżurją

Londyn, 16 listopada. Pisma angielskie donoszą z Moskwy o reorganizacji przeprowadzonej w przemyśle sowieckim. Obecnie cały przemysł nastawiony jest na produkcję wojenną. Wszystkie fabryki, zakłady przemysłowe, włókiennicze, metalurgiczne i chemiczne produkują materiały przeznaczone dla użytku armji i do operacji wojennych.

Przed kilku dniami wysłano na Daleki Wschód 60 samolotów wojennych. Są to ciężkie aparaty oraz lekkie maszyny pościgowe. Eskadra tych samolotów ma na celu strzeżenie wschodniej granicy sowieckiej nad Mandżurją.

Dwa wyroki śmierci za szpiegostwo w Równem

Równe, 16 listopada. W wyniku rozprawy w trybie dożywotnim w sądzie okręgowym w Równem, zapadł wyrok, skazujący za szpiegostwo Andrzeja Jewtuszkę i Jana Tuz-Onufrejczyka na karę śmierci, zaś Miłkołaja Migłowa na 15 lat więzienia.

„WROG KOBIEC”

Wszystko, co może interesować czytelnika, epizody z życia nowojorskich milionerów, splót fantastycznych przygód, świat niedzy i przepychu, barwny kalejdoskop podróży, — to wszystko zawiera ostatni, 25-ty numer tygodnika „Co Tydzień Powieść” który przynosi ponadto rewelacyjne szczegóły z życia kobiety-szpiega, Maty Hari, bogaty dział humoru, rozrywek, anegdota i t. d. Nr. 25 tygodnika

CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ!

jest do nabycia wszędzie. — Cena numeru 30 groszy.

FORTECA UKRYTA POD ZIEMIĄ

strzeże granicę francuską przed najazdem niemieckim.—Podziemne miasto posiada nawet komunikację kolejową i własną elektrownię

„Linja Maginota” zbudowana jest z betonu i żelaza

(sb) Francuzi nie robią już żadnej tajemnicy z poczynionych przez siebie zbrojeń i fortyfikacji na wschodniej granicy. Przed kilku miesiącami ukończone zostały, gigantyczne, trwające od szeregu lat prace przy budowaniu wielkiej fortecy podziemnej, która ciągnie się na przestrzeni 344 kilometrów.

Po wojnie światowej, francuzi postanowili odgrodzić się od Niemca, twierdzą nie do przebycia, a biorąc pod uwagę doświadczenie z czasów wojny, zbudowali potężne fortyfikacje, całkowicie pod ziemią. — Urzędowo, nowowbudowana forteca została nazwana „linją Maginota”. Ciągnie się ona od granicy luksemburskiej aż do Wogezów. Fort ten zbudowany został z betonu i najlepszej stali przyczem z zewnątrz jest on niewidoczny. W niektórych tylko miejscach, znanych władzom, ukryte są stalowe wrota, które można przedostać się do wnętrza. —

O tem, aby ktokolwiek obcy przestąpił ich próg — niema mowy. — Stalowe bramy są zamykane tak szczelnie, że nawet gaz nie może się przez nie dostać. Wewnątrz „linja Maginota” przy pomina częściowo kopalnię. W rozmaitych odstępach znajdują się windy popieszne, które mogą przenosić na różne pokłady jednocześnie 40 żołnierzy. — Wszystkie korytarze i chodniki są podziemią wyłożone betonem i obmurowane tak, że nawet najcięższe bomby, zrzucone z samolotów, nie mogą tu dotrzeć.

W podziemiach tych znajdują się nie zliczone zapasy broni i amunicji, zapasy żywności, wody i lekarstw. Powietrze odświeżane jest stale za pomocą wentylatorów, które pompują powietrze poprzez kilka filtrów, tak, że uniemożliwia się przedostanie trujących gazów.

Wewnętrzne urządzenia tego miasta zdumiewają precyzją wykonania i pomyślnością. W chodnikach ułożone są szyny kolejowe, po których biegają pociągi. Mogą one w razie potrzeby rozwijać maksymalną szybkość 80 km. na godzinę. Linje tej kolei nie krzyżują się nigdzie, oraz nie zakręcają. Całe to miasto podziemne, może pomieścić 40.000 żołnierzy. — Obecnie „mieszka” w niem już 25.000 żołnierzy francuskich, którzy otrzymują przeszkolenie odpowiednie do

tego rodzaju obrony. Również zainstalowane ciężkie karabiny maszynowe i działa szybkostrzelne są konstrukcji dotychczas niespotykanej.

Wszystkie te działa nastawiane za pomocą peryskopów, a więc podobnie jak działa torpedowców. Z armat tych można strzelać, nie widząc bezpośrednio nie przyjaciela. Zainstalowane zostały również armaty o kalibrze od 18 do 45 centymetrów i wszystkie tak są urządzone, że starczy naciśnięcie guzika, aby cała granica poczęła ziać ogniem i żelazem.

Przez taki ogień huraganowy nie przedostanie się żaden żołnierz 25.000 żołnierzy mieszkających obecnie pod ziemią nie widzi tygodniami prawie światła dziennego. Zainstalowane w „linji Magi-

nota” elektrownie, obsługują całe to miasto podziemne w światło elektryczne.

Ulice tego dziwnego miasta zostały już ponumerowane i otrzymały swoje nazwy, jednak nie wszyscy potrafią się jeszcze w nich orjentować. „Mieszkania” dla żołnierzy urządzone są z niezwykłą prostotą. W betonowe ściany wmurowane są stalowe pręty, na których umieszczono tapczany. O wbiciu najmniejszego gwoździka w ścianę, celem powieszenia lustra, lub obrazka — niema mowy.

Jakie koszty pochłonęło zbudowanie takiej twierdzy, najpotężniejszej obecnie na całym świecie? — Rząd francuski pyta o to zbywa milczeniem, jak jednak przypuszczają niektórzy, koszty te wynioszą około 900 milionów złotych, czyli że niespełna jeden miliard.

Ptaka polujący na ludzi

„Golebie śmierci” są plagą Nowej Gwiney

(x) Nowa Gwinea jest po Grenlandji największą wyspą na świecie. W przeciwieństwie jednak, do położonej w chłodnym klimacie Grenlandji, Nowa Gwinea jest wyspą, która posiada niezwykle bujną roślinność.

Wilgotna gleba i palące promienie słońca sprzyjają bujnej wegetacji. Rosną tam najpiękniejsze palmy, tworząc całe lasy palmowe, wielkie paprocie rozpościerają wachlarzowato swe liście, zapach wspaniałych owoców i podzwrotnikowej roślinności rozchodzi się dokoła.

Słusznie Nowa Gwinea mogłaby być nazwana prawdziwym rajem, gdyby nie pewne... ale. Wrażenie piękności i malowniczości wyspy potęguje niezliczona ilość, barwne upierzonego ptactwa i kolorowych papug. Wśród tego ptactwa uwija się jednak, mała niepozorna ptaszyna, przypominająca wyglądem gołębia. Ten to ptak jest postrachem mieszkańców wyspy, którzy zowią go gołębem śmierci.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy, jak o tem donosily dzienniki angielskie, szerzyła się na wyspie jakaś nieznaną epidemię. Część chorych umierała, znaczniejszą jednak ich liczbę udało się uratować. Mimo to, po chorobie pozosta-

wał trwały ślad w postaci schorzeń nerwowych, nadwrażliwości, osłabienia serca i t.d.

Przez długi czas lekarze nie mogli dojść przyczyny epidemii i zbadać jej źródła. Dopiero znacznie później okazało się, że wszystkiemu jest winien „gołęb śmierci”. Jest to bowiem jedyny bodaj ptak, który rzuca się na ludzi i kłuje ich swym długim, ostrym dziobem. Ptak ten przesiaduje zazwyczaj na wysokich drzewach w lesnej gęstwinie, przyczem ma barwę piór ochronną tak, że trudno go odróżnić od pnia drzewa.

Gdy człowiek przechodzi gęstwiną ptak, zniechęca kłuje go dziobem. Dziób tego gołębia jest tak ostry, że często skaleczony nawet nie czuje bólu, a ukłucie przypisuje jakiejś suchej gałęzi albo liście. Dopiero po pewnym czasie ukłute miejsce zleźka nabrzmiewa, a człowiek poczyną odczuwać silne bóle głowy i całego ciała.

Choroba, ma przebieg podobny do silnej febry. Gdy ustalono już, że przyczyną epidemii są ukłucia ptasiego dzioba, urządzono za złośliwe ptaki całą wyprawę karną w głąb puszczy dziewiczych.

WOLNA TRYBUNA.

Dramat matki

Pan J. K. w Łodzi. O osobniku zamieszkałym w okolicy Lwowa, a żyjącym się oliwą nic niestety nie wiem. Może poda mi Pan nazwę i numer pisma, w którym Pan to przeczytał?

„Gdynia — Grudziądz.” Niech się Pani poinformuje w Prokuraturze gdzie złożyła Pani skargę, jaki jest bieg sprawy i czy skarga przypadkiem nie zaginęła. Sądze, że najrozsądniej postąpiła Pani kierując sprawę do Prokuratora. Mąż Pani popełniwszy bigamię, ukrywa się zapewne przed okiem władz i stąd też powstał fałszywy meldunek o wyjeździe z Częstochowy. Gdy sprawie o bigamię nadany zostanie bieg policja zajmie się odszukaniem męża Pani.

Nieszczęśliwa Janka L. w Chrzanowie. Droga Pani Janko serdecznie z Panią współczuję. Idąc za popędem swego serca popełniła Pani błąd, który teraz mści się na niej. Droga Pani, ponieważ potrzeba jest Pani teraz, gdy ów niegodny mężczyzna opuścił Panią i Wasze małżeństwo, trochę serdeczniego ciepła, niech się Pani zwróci pod opiekuńcze skrzydła rodziców i niech ich Pani prosi o przebaczenie. Myślę, że przebaczą Pani Jej nieposłuszeństwo, tembardziej, że odpokutowała je Pani. Nie znajdzie Pani serdeczniejszego ciepła, jak w domu rodzicielskim.

W obecnym stanie ducha i nerwów, dla dobra małżeństwa które przecież nie powinno cierpieć, ani za winy Pani, ani za niegodziwy postępek ojca, winna się Pani opanować i dać dziecku opiekę i ciepło matczyne. Ojciec dziecka winien jest leżeć na jego utrzymanie, jeżeli nie zechce dobrowolnie, może go Pani skarżyć o alimenty. W tym jednak celu musi Pani zdobyć jego adres. Może się Pani zwrócić do biura meldunkowego z prośbą o poinformowanie dokąd się przeprowadził.

Sądze, że będzie Pani musiała zwracać się do biur meldunkowych kilku miast, zanim wpadnie Pani na trop i odnajdzie właściwy adres. Niech jednak trudy nie przerażają Pani. Miała Pani odwagę wbrew woli rodziców, iść za głosem swego serca, to niech teraz nie zabraknie Pani odwagi do walki z życiem dla dobra i szczęścia swego małżeństwa.

„FELEK KOZAK”

Pamiętnik byłego włóczęgi i człowieka wykolejonego.

Spisał HACZ.

Po chwili babina się udobruchała i odezwała się do mnie cieplejszym głosem: —

— A kto ty jesteś? Pewnie nie z tych stron, powiedzno — chłopcze!

— Z żadnych, jakby to pani powiedzieć. Z przytułku jestem.

— Aha! To ja już rozumiem. Sierota. Bez ojca i mahki. Ha! Bywa i tak. Różnie na tym świecie bywa. Wszystko bez to, że ludzie grzeszne są, w Boga nie wierzą.

— A jak ci na imię?

— Felek!

— Feluś! Ładnie się nazywasz! — Wnuczka miałam Felusia. Dwa roku temu, jak mi odumarł.

— A masz ty chłopcze, gdzie mieszkać?

— Pod gołębem niebem.

— No, to jak nie masz gdzie być — to pójdziesz do mnie. U mnie będziesz. Mieszkam na Kamiennych Schodkach! O tam!

Stąd już niedaleko! Warzywami handluje na Marjensztacie!

Pomożesz mi, bo sama jedna jestem, sama jedna, jak ten kotek.

Nikogusieńkiego nie mam! Jak się będziesz porządnie sprawował, będzie ci dobrze u mnie. No, Azorek! Zaprowadź kawalera do domu!

Psina, uważnie przysłuchując się słowom

staruszki, ślepiami mrugała, uszy nastroszyła, jakby zrozumiała sens i w tę pędy rzuciła się na mnie.

Po chwili „Azorek” pognął naprzód, ja za „Azorkiem” i w niespełna kwadrans, znalazłem się w mieszkaniu poczciwej, kochanej Agnieszki Wrzeszczowej. Mieszkanie?! Wielkie słowo.

Jedna izba w ciemnej i wilgotnej suterynie. Dwa, trzy polamane stolki. Kulająca komoda. Łóżko jakie takie. Na ścianie, kilka obrazów, wysuwających się z próchniejących ram.

Trochę garników na kuchni. Wiadomo — bieda!

Uwagę moją zwróciła ciemna zasłona, przegradzająca suterynę. Tam mieszkał kto inny: sublokatorka.

Wrzeszczowa oprowadziła mnie po wszystkich kątach, a wskazując na kotarę, powiedziała:

— Tam mieszka „taka” kobieta. Tak, co wiesz. Uliczna.

Ale co mnie tam po niej. Ani ona do mnie, ani ja do niej się nie mieszam. Byłe komorne leguralnie płaciła, bo mnie samej ciężko z handlu się utrzymać. I ty się, Feluś, do niej nie wtrącaj. Niech tam! Niech tam sobie! Nie nasz świat! Każdy sobie chleb wybiera. Jak sobie kto pościele, tak się wyspi. — A ty będziesz spał o tu! Dam ci poduszki i kołdrę watową. Zaraz przygotuję kolację i spać!

Raniutko cię obudzę. Polecimy na Grochów po towar, a potem na Marjensztadt! I „Azorek” z nami poeci.

„Azorek” zawarczał. Taka jakaś radość go chyliła. Wpadł na Wrzeszczową i oblizywał jej ręce. „Całował”... Tak! Był kontent.

I ja z kolei wycalałem zgrubiałe, spracowane ręce Agnieszki Wrzeszczowej. —

Pierwsza noc

Kawał świeżego razowca i kubek białej kawy — to wcale porządna kolacja, zjedzona po raz pierwszy poza murami domu wychowawczego, skąd musiałem uciec i z którym łączyło mnie tyle wspomnień. Podziękowałem Wrzeszczowej. Ona nie omieszkała zapytać, czy aby nie za mało, a przy tej sposobności, że łza mi w oczach wspominała o swoim wnuczku, Felusiu, któremu przyrzadzała takie smaczne i cudaczne smakołyki, że palce lizać. I o sobie mi coś niecoś powiedziała. Że miała męża — pijaka i awanturnika. W fabryce pracował i wcale nieźle zarabiał.

Ale do domu nic nie przynosił. — Wszystko wydawał na kobiety i wódkę. O dzieci nie dbał. Dwie córki na marny poszły chleb. Wdały się z łobuzami i zostały „takie jak ta, która mieszka u Wrzeszczowej z kolorową kotarą. Potem wyjechały gdzieś zagranicę i wszelki ślad po nich zaginął. Mąż powiesił się. Wrzeszczowa została sama z wnuczkiem Felusiem, po synu, który na wojnie zginął. Wreszcie i ten jedyny jej skarb zamknął oczy na zawsze. Została jej ciemna suteryna i drobny handel warzywami

Dobry ludzkie pomogli jej i jakoś się trzyma na nogach.

— Ale czy na długo tych sił mi starczy — mówiła staruszka — nie wiem. Nie wiadomo kiedy śmierć przyjdzie i po wszystkim. Bida na świecie, mój chłopcze. Ale żyć trzeba. No — gadu, gadu, a tu pora spać i rano do roboty, bo gospodynie moje na towar czekają. Trza się rażno zwiijać.

Przez małe szybki izby widać było całun nocny. Powoli świat cały spowity był w mroki. Przez ścianę sąsiedniego mieszkania słycać było bicie zegara. — 10 uderzeń. Dziesiąta godzina.

Czułem zmęczenie. Wrzeszczowa zabiła mi posłanie.

U nóg moich porożył się Azorek. — Warował przy mnie, pilnował, by mnie się jakaś krzywda nie stała.

Mroki izby rozświetlała mała lampeczka, wisząca nad obrazem świętym. Próbowałem zasnąć, ale to mi się jakoś nie udawało. Co chwila wysuwałem głowę z poza koldry i patrzyłem w kierunku kotary, gdzie mieszkała nieznana mi jeszcze sublokatorka.

Uliczna kobieta. Musi być, pewnie młoda i ładna.

Tak sobie myślałem, ale równocześnie nie wyobrażałem sobie, żeby uroda mogła przewyższać Felkę.

Czułem na wargach gorący dotyk jej ust. I w tej chwili stanęła mi przed oczami scena z ławki ogrodowej. I potem — alarm w całym domu wychowawczym. Przymusowa rozjaka z Felką, ucieczka przez parkany i spotkanie z kudłatym „Azorkiem”.

(Dalszy ciąg jutro)

Wielka afery „eterowa“ w Poznaniu Napój który miał zastąpić wódkę

Poznań, 16 listopada.

Niezależnie od wykrytej przez policję afery właściciela firmy „Argo“, p. Mieczysława Rychlickiego, ujawniono drugą oszukańczą aferę, polegającą na niedozwolonym handlu eterem etylowym. W związku z tem policja aresztowała i osadziła w aresztach właściciela drogerji przy ul. Św. Marcina 62,

Maksymiljana Mrugowskiego, oraz jego wspólnika, Marcina Gauze, zamieszkałego przy ul. Górna Włda 30. a ostatnio przy ul. Szwajcarskiej.

Jak zdołaliśmy się dowiedzieć, rozmiary tej afery są bardzo duże, albowiem Mrugowski z szeregiem osób prowadził ożywiony handel eterem preparowanym do picia — nawet poza granicami województwa poznańskiego.

Szczegóły afery trzymane są w tajemnicy, niemniej zdołaliśmy ustalić, że z eteru etylowego wyrabiano napój, mający zastąpić wódkę, którym zapijali się zwłaszcza koloniści niemieccy.

Dalsze dochodzenia ustala szczegóły i rozmiary tej afery, która wzbudziła w Poznaniu zrozumiałe wrażenie.

Samobójstwo

Łódź, 16 listopada.

(kg) — Dziś rano, około godziny 9-iej lekarz pogotowia, wezwany został na ulicę Kilińskiego 154, gdzie w mieszkaniu własnym, powiesił się Robert Szreter

Gdy do pokoju Szretera wszedł jeden z domowników, zastał go wiszącego na kołku, wbitym w ścianę. — Zwłoki wisiela były już zimne.

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Zwłoki tragicznie zmarłego Szretera zabezpieczono na miejscu aż do przybycia władz sądowo-policyjnych.

Przy pracy

Łódź, 16 listopada.

(kg) — W firmie Landau przy ul. Juliusza 19, wydarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek przy pracy. — Aniela Olszewska, robotnica, podczas obsługiwaną maszyny, uległa urwaniu palca.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

Napad

Łódź, 16 listopada.

(kg) — Przy zbiegu ulic Nowomiejskiej i Podrzecznej, na 23-letnią handlarke, Minę Kon, zamieszkałą, Młynarska 59, napadł jakiś osobnik, który zadał kobiecie ranę ciętą w okolicy oka.

Ranną opatrzył lekarz pogotowia.

Kto otruł młodą warszawiankę?

Mąż zmarłej podejrzany o zbrodnię. — Pomysłowy trick akwizytora zakładu pogrzebowego

Warszawa, 16 listopada.

(B) Władze policyjne wszczęły dochodzenie w niezwykle tajemniczej sprawie. Szczegóły jej przedstawiają się następująco:

Przed dziewięciu latu wyszła zamaż córka dozorczyni domu przy ul. Koszykowej 47, Michalina Patejczyk, za fryzjera damskiego, Tadeusza Błędowskiego. Początkowo pożycie małżonków było szczęśliwe, przed pół rokiem

jednak Błędowski wyjechał, oświadczając żonie, że otrzymał pracę w Pułtusk. Przez dłuższy czas nie dawał on o sobie znaku życia. Dopiero niedawno Błędowska dowiedziała się, że mąż jej mieszka na prowincji ze swą przyjaciółką.

W ub. poniedziałek zupełnie niespodziewanie Błędowski przyjechał do Warszawy i zgłosił się do żony. Teściowej oraz żonie wytłumaczył swą nieobecność brakiem posady, pieniędzy, a następnie zaprosił swą żonę na kolację do restauracji przy ul. Piusa XI nr. 54.

Po kolacji Błędowski odprowadził żonę do domu. Nie wchodził już do mieszkania, lecz szybko pożegnał się mówiąc, iż śpieszy się na pociąg i że za dwa dni powróci do Warszawy, by zabrać ją do siebie.

Też same nocy Błędowska zachorowała z objawami zatrucia, a przewieziona do szpitala Dz. Jezus zeznała, iż o otruciu podejrzewa męża, który po kolacji poczęstował ją bombą czekoladową. Nocy dzisiejszej Błędowska zmarła.

Powiadomione o wypadku władze śledcze wszczęły natychmiast dochodzenie.

Jak ustalono na podstawie zeznań kelnera „Baru Wyścigowego“, Adama Bańkowskiego, małżonkowie Błędowscy w restauracji spędzili około trzech godzin. Zjedli kolację i wypili sporo wódki. Jak kelner zaobserwował, prowadzili ożywioną rozmowę. Po kolacji gdy przedstawiał rachunek, spostrzegł jak Błędowski wyjął z kieszeni zawiniętą w papier bombę czekoladową i poczęstował nią żonę. Nie ulega wątpliwości, iż Błędowski, chcąc się pozbyć żony, dał jej w czekoladzie ja-

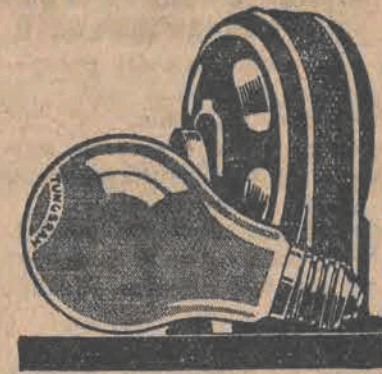
kieś silnie działającej trucizny. Żonobójcy-truciciela poszukuje policja przy pomocy listów gończych.

Tragiczna śmierć ś. p. Błędowskiej wywołała jeszcze jeden ciekawy wypadek. Mianowicie do mieszkania dozorczyni domu przy ul. Koszykowej 47 Franciszki Patejczykowej, przybył jakiś młodzieniec, zawiadamiając ją, że córka jej, właśnie Michalina Błędowska, zmarła w szpitalu Dzieciątka Jezus na skutek otrucia. Patejczykowa i druga jej córka Zofia nie dały wiary oświadczeniu młodzieńca, gdyż przed godziną jeszcze były w tym szpitalu i rozmawiały z chora, która czuła się nieźle. Podejrzewając, że przybysz jest szantażystą, zawiadomiły o wszystkim policjanta, a ten odprowadził przybyłego do 11 komisariatu policji. Tu młodzieniec podał się za Ksawerego Papierzyńskiego, akwizytora zakładu pogrzebowego, Henryka Lubarskiego (Miodowa 14).

Ponieważ w międzyczasie rodzina Błędowskich i policja po skomunikowaniu się ze szpitalem Dzieciątka Jezus otrzymały informacje, że Błędowska żyje, przeto Papierzyńskiego zatrzymano w komisariacie policji i spisano protokół. Zeznał, on, że przypadkowo usłyszał w urzędzie prokuratorskim, gdzie załatwiał jakąś sprawę treść telefonogramu nadawanego przez policję do prokuratora o otruciu Błędowskiej. Wyniosłowa z tego, że ofiara zabójstwa już nie żyje. Chcąc pozyskać klienta dla swej firmy, udał się natychmiast do jej rodziny.

Ś. p. Błędowska zmarła dopiero po upływie 15 godzin od chwili faktycznego zawiadomienia jej rodziny przez Papierzyńskiego. Władze śledcze wdrożyły dochodzenie przeciwko niefortunnemu akwizytorowi.

O wysokiej sprawności silnika



TUNGSRAM

stanowi dużą moc przy małym zużyciu prądu. Dlaczego nie zważasz przy kupnie żarówki, czy jej wydajność światła stoi w odpowiednim, ekonomicznym stosunku do zużycia prądu? Małe zużycie prądu a duża ilość światła cechuje żarówkę ekonomiczną, żądajcie więc wszędzie żarówek

Przemyczone pończochy w Łodzi Sąd Okręgowy ukarał grzywnami dwie przemysłniczki

Łódź, 15 listopada.

W roku 1931 komisariat straży granicznej w Łodzi prowadził energiczną akcję przeciw przemysłnikom sprowadzającym do naszego miasta pończochy jedwabne t. zw. amerykańskie.

Wywiadowcy komisariatu ustalili, że w wielu sklepach galanterijnych sprzedaje się pończochy, pochodzące z przemytu, często najlichszego gatunku. W wielu wypadkach — jak zdołano stwierdzić — pończochy te były używane i po praniu i prasowaniu sprzedawano je jako nowe.

W rezultacie dokonanych rewizji aresztowano kilku przemysłników, którzy dostarczali towaru do sklepów.

Między innymi wywiadowcy ko-

misariatu straży granicznej aresztowali w roku 1931 niejaką B., która w mieszkaniu swem przy ul. Drewnowskiej posiadała znaczny zapas przemytu.

Podczas rewizji w mieszkaniu B. okazało się, że przemyczone pończochy schowane były w piwnicy, doskonale zamaskowane.

W kilka dni potem wywiadowcy dokonali ponownej rewizji, tym razem w jednym z domów przy Placu Kościelnym, gdzie również w ręce władz wpadła znaczna ilość przemyczonych pończoch jedwabnych. I tym razem winowajca okazała się kobieta.

W dniu wczorajszym w Sądzie Okręgowym odbyły się obydwie spra-

W Pierwsza oskarżona do winy się nie przyznaje i oświadcza, że paczkę z przemyczonymi pończochami zapewne podrzucił jej jakiś lokator. Sąd jednak nie dał wiary tym tłumaczeniom i opierając się na zeznaniach wywiadowców, skazał B. na zapłacenie 3500 złotych kary z zamianą na 60 dni aresztu w razie nieściągalności.

Również i druga oskarżona została ukarana 1000 złotową grzywną.

Warto zaznaczyć, że w ostatnich dniach tego rodzaju sprawy o przemyt bardzo często znajdują się na workandzie Sądu Okręgowego.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 16 LISTOPADA energiczny, gorliwy — zajęty jest nieustannie.

Okazuje doskonale zdolności praktyczne, zwłaszcza pod względem interesów i stosunków handlowych. Ale posiada również zdolności i w kierunku czysto teoretycznym, a w karierze naukowej może również osiągnąć niezłe rezultaty.

Jego zamiłowania są dość skromne. Potrafi dostosować się do warunków i otoczenia. Nie należy jednak przypuszczać, że mamy tu do czynienia z człowiekiem słabym lub niezdecydowanym: odwaga, nieustraszonosc, gorliwość, wytrwałość — zawsze go cechują.

Niezwykle silny to charakter, posiadający własność odradzania się — jak feniks — z popiołów własnych swych przeżyć.

Jego organizm jest naogół dość wytrzymały, chociaż dzięki wrażliwości niezwyklej — dostępny infekcjom.

Gdy zachoruje — to wówczas już jest chorym naprawdę. Czasami jednak choroba ma przebieg przytłumiony — ze względu na wielką wytrzymałość organizmu i zasób sił życiowych.

Kuracja wypoczynkowa i rozsądny tryb życia — to najlepsze lekarstwa dla takiego człowieka, pozwalają one bowiem działać potężnej sile regeneracyjnej, jaka jest skrytą w organizmie. Sam on jednakże okazuje zamiłowanie do środków heroiczych i radykalnych i rzadko kiedy pozwala naturze dopełnić swego dzieła całkowitej rekonwalescencji.

To zamiłowanie do używania lekarstw o ostrem działaniu może mu nawet zaszkodzić. W ten sposób przejawia się jego wrodzona chęć panowania i pragnienie osiągnięcia natychmiastowych skutków.

DNIA 16 LISTOPADA URODZIŁ SIĘ, cesarz Tyberjusz — znana postać z historii dawnego Rzymu; wybitny malarz renesansowy Tintoretto; Edmund Wasilewski — poeta z zeszłego wieku; Franciszek Kossuth — patriota węgierski; D'Alembert — francuski matematyk i filozof; John Bright — angielski mąż stanu; Pierre Bayle — krytyk i filozof francuski z 17 wieku; Leon Daudet — przywódca monarchistów w Paryżu; sir Oswald Mosley — założyciel angielskiej partji faszystów; Jean Nicot, dyplomata francuski, który sprowadził tytoń w 16-m wieku do Francji (stąd nikotyna) oraz Lawrence Tibbett i Halliwell Hobbes — gwiazdy ekranu. Jan Starza Dzierżbicki.

7 dzieci spłonęło w czasie pożaru kina

Londyn, 16 listopada

(t) Donoszą z San Juan w Portoryce o strasnej katastrofie, jaka miała miejsce w jednym z tamtejszych kin. W czasie seansu wybuchł pożar. Wkrótce cały budynek stanął w płomieniach.

Na przedstawieniu znajdowała się wówczas sama dziatwa, która w panicznym strachu rzuciła się do ucieczki. Większość dzieci uratowano, a czterech chłopców i trzy dziewczynki zginęły w płomieniach. Kinematograf spłonął doszczętnie.

Lindbergh poleciał przez Atlantyk

Madryt, 16 listopada.

(t) Przed kilku dniami przybył tu znany lotnik amer. Lindbergh. W wywiadzie oświadczył lotnik przedstawicielom prasy, że wkrótce podejmie wielki lot przez Atlantyk.

Lindbergh uda się do Lizbony skąd wraz z żoną wystartuje przez Anlantyk wprost do New Yorku.

Minjatury

Nasze żony...

—:—

Godzina druga w nocy. Felek, Antos i Pietrek wychodzą ululani z knajpy.

— Wicie co, chłopaki... — powiada Felek. — Godzina jest jeszcze smarkata, szkoda pójść spać, pójdzicie do mnie, moja żonusia zrobi herbatkę, postawię wam likierek, pomarańczówkę, jarzębiaczek, popijemy sobie, pogadamy... Chodźta!

— Ano... zgoda! — odparł towarzysze i wsiedli do dorożki.

Przyjeżdżają. Drzwi otwiera im baba z miotłą.

— Przyszędłeś, hycu jeden?!... A ty choroba zakazana... Wódkę od ciebie zalatuje już zdaleka!... Jeszcze mi swoich kolegów będziesz sprowadzał, takich samych pijaków jak ty!... A idź na złamanie, wódkiarzu przekleństwo!

**

Nasi przyjaciele znowu znaleźli się na ulicy. Stoją, myślą co tu robić, skrobią się w głowę, wtem Antos powiada:

— Ja mam sposób, jak szczęścia pragnę... Pójdzimy do mnie!... Przejedźmy się kawalek, kobita moja zrobi nam fajną zagrychę, postawi anyżówkę, cytrynowkę, popijemy sobie i będzie frajda!

— Ano... zgoda!... — odparli towarzysze i wsiedli do dorożki.

Wchodzą do mieszkania, a tu z pokoju wypada połowica Antosia z pogrzebaczem i krzyczy:

— O trzeciej w nocy, łachudraju, będziesz z knajpy wracał?!... A wyniesiesz mi się stąd?!... Żeby tu twoja noga nie powstała, bo jak grzmotną w pysk, to całą noc będziesz zęby zbierał!

**

I znowu trzej nasi przyjaciele znaleźli się na ulicy.

— Chłopaki! — powiada nagle Pietrek. — Wicie co?... Jeszcze raz zarezukujemy!... Teraz ja was zapraszam!...

Zajechali dorożką, wysiedli. Wchodzą do mieszkania, na progu wita ich uśmiechnięta kobieta, wita się ze wszystkimi czule, a najczulej z Pietkiem, stawia na stole fiaski, zakąski, nakręca telefon...

— Pietrek!... pytają zdumieni przyjaciele, gdy gospodyni wyszła do drugiego pokoju. — Skądże wytrzasnął taką morową kobitę?...

— Co znaczy skąd?... — odpowiada Pietrek. — Dorożkarz dał mi jej adres!

Karnet teatralny

TEATR MIEJSKI

Dziś, w czwartek, staraniem dokształcającej szkoły dla fryzjerów komedia Al. Fredry „Pan Jowialski”.

W sobotę o godz. 4 po poł. arcydzieło literatury polskiej „Pan Jowialski” Al. Fredry dla młodzieży szkolnej. Celem uprzywilejowania wszystkim tego wartościowego widowiska ceny najniższe od 35 gr. do zł. 1,60.

W niedzielę, o godz. 12 w południe gorąco przez naszych miłośników przyjęta bajka A. Kwiecińskiej „Hanka u krasnoludków”. Tańce elfów i kwiatów w wykonaniu 40 dzieci. Śpiewy, mnóstwo barwnych niespodzianek. Ceny najniższe.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE (Ogrodowa 18).

W dniu dzisiejszym poraz ostatni komedia Wincentego Rapackiego w 3-ach aktach p. t. „Wesoły współnik” z udziałem świetnego komika scen polskich Antoniego Fertnera oraz Hryniewicz-Winklerowej, Kosieradzkiej, Preisera, dyr. Winklera i innych.

Bilety do nabycia w kasie teatru od godziny 11 do 2 i od 6 wieczór.

DZISIEJSZY KONCERT NORBERTA ARDELLI

Znakomity artysta Norberto Ardelli, którego sława rozbrzmiewa po całym świecie, przyjechał już do naszego miasta i w dniu dzisiejszym o godz. 8.30 wieczorem uświetni V-ty koncert mistrzowski. Sławny tego tenora prasa porównywa z największymi śpiewakami świata, stawiając go narówni z takimi artystami, jak Ggli, Martinelli i Kiepusa.

Na program dzisiejszego koncertu składa się cały szereg aryj operowych i najpiękniejsze pieśni z bogatego repertuaru artysty.

LEKARZ-DENTYSTA

F. Kopciowska

Gdańska 37

tel. 232-55.

przyjmuje od 9—3,

w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4—7 w. przy Górnym Rynku.

Zbliża się zima!..

Nie zapominajmy o tych, którzy marzną i są głodni!

Ostatnie dni coraz pewniej przypominają o

zbliżającej się zimy.

Narazie mamy prawdziwie jesienne szarugi, lecz gdy tylko nastąpi przymrozek, biały całun śniegu okryje ziemię...

Dla biednych mas zima jest najcięższą, najtwardszą porą roku. W porze letniej nędza nie jest tak straszna. Przedewszystkiem maleje

troska o dach nad głową.

Latem można się przespać w ostateczności byle-gdzie. Ale gdzie się schronić zimą przed śnieżnymi zawiejami, lub chociażby przed szalejącymi ostatnio szarugami?...

Nawet o pożywienie trudniej zimą niż latem. Dzień dłuższy — łatwiej można znaleźć jakąś pracę dorywczą. Żywność jest tańsza, łatwiej się w nią zaopatrzyć. A zimą, przed nędzarzem, los zamyka wszystkie drogi. Dzień trwa zaledwie kilka godzin. O trzeciej po południu

już zmrok zapada... Gdzie znajdziesz zarobek w wieczornych godzinach?...

A tu trzeba się lepiej przyodziać, bo łatwo się rozchorować, trzeba pomyśleć o przyodziewku dla żony i dzieci, które chodzą do szkół i

głodzą się i marzną z zimna...

Oto los nędzarza w porze zimowej. — Nie wolno nad tem przejść do porządku dziennego. O ile w porze letniej pomoc społeczeństwa dla biednych zazwyczaj maleje, o tyle z nastaniem pierwszych chłodów, winna automatycznie przybrać na sile.

Z nastaniem chłodów nie zapominajmy o tych, którzy nie mają dachu nad głową, ani odzieży dla

dla przykrycia ziębnącego ciała, ani pożywienia w celu zaspokojenia burzącego żołądka. Pozwólmy biednym przetrzymać jakoś ciężki okres zimy!...

Ten.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSIŃ ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

Czwartek, dnia 16-go listopada.

- 7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”
- 7.05—7.20: Gimnastyka.
- 7.20—7.35: Muzyka z płyt.
- 7.35—7.40: Dziennik Poranny.
- 7.40—7.52: Muzyka z płyt.
- 7.52—7.55: Chwilka gospodarstwa domowego.
- 7.55—8.00: Odczytanie progr na dzień bieżący.
- 8.00—11.30: Przerwa.
- 11.30—11.40: Codz. Przegląd Prasy Polskiej.
- 11.40—11.45: Wiadomości o eksporcje polskim.
- 11.45—11.50: Komunikat Min. Opieki Społ. dla Państw. Urzędów Pośredn. Pracy.
- 11.50—11.55: Wiadomości bieżące.
- 11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.
- 12.05—12.30: Lekkie piosenki i monolog (płyty).
- 12.30—12.35: Dziennik Południowy.
- 12.35—14.00: V-ty koncert szkolny z Filharmonii Warsz. ku uczczeniu 15-lecia Niepodległości, zorganizowany przez Polskie Radio wspólnie z Wydziałem Kultury i Oświaty Magistratu m. st. Warszawy. Wykonawcy: Orkiestra Filharmoniczna pod dyr. Br. Wolfstała, Chór miedyszkolny Rady Szkolnej m. Warszawy, Mieczysław Pliedersbaum (skrz.) i Maria Wilkomirska (akomp.).
- 14.00—13.03: Wiadomości meteorologiczne.
- 14.03—15.30: Przerwa.
- 15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
- 15.40—16.40: Muzyka lekka w wyk. zespołu Zdzisława Górzyńskiego.
- 16.40—16.55: „Należyte wyzyskanie opału węglowego” — wygłosi p. H. Lutostańska.
- 16.55—17.50: Koncert solistów. Wykonawcy: Małgorzata Kurnatowska (sopran) i Tadeusz Zygańdo (skrz.). Prof. L. Urstein (akomp.).
- 17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
- 18.00—18.20: Odczyt p. t. „Polska na progu Niepodległości” — wygł. A. Skwarczyński.

- 18.20—19.00: Słuchowisko p. t. „Pygmaljon” podług Bernarda Shawa.
- 19.00—19.05: Odczytanie programu na dzień następnny.
- 19.05—19.25: Rozmaitości.
- 19.25—19.40: Odczyt aktualny.
- 19.40—19.47: Wiadomości sportowe.
- 19.47—19.55: Dziennik Wieczorny.
- 20.00—21.00: „Witolorauda” — Sceny liryczne do słów J. Kraszewskiego z muzyką Stanisława Moniuszki w wykonaniu chóru „Harfa” pod dyr. Wacława Lachmaña, Heleny Lipowskiej (sopr.), Zygmunta Mossoczego (bas) i Józefa Śliwickiego — recytacje
- 21.00—21.15: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencje bieżące omówi i porad technicznych udzieli p. Wacław Frenkiel.
- 21.15—21.30: Sylwety akademików literatury. 7-ma — „Zofia Nałkowska”, wygłosi p. Hermiņa Naglerowa
- 21.30—22.15: Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. St. Nawrota, Olga Kamińska (romanse), akomp. prof. Ludwik Urstein.
- 22.15—23.00: Muzyka taneczna z danc. „Adria”, Orkiestra J. Petersburskiego.
- 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn. i komun. policyjny.
- 23.05—23.30: Dalejszy ciąg muzyki tanecznej z dancingu „Adria”

AUDYCJE ZAGRANICZNE

- 20.00PRAGA. „Oberon, król elfów” — opera Wranickiego.
- 21.00. WIEN. Koncert muzyki włoskiej.
- 21.00. DAVENTRY. „America calling again” — parodia amerykańska Edie Pola.
- 21.15. LONDYN Reg. Koncert symfon. z udz. Mikołaja Orłowa. Transmisja z Queen's Hallu.

Jak Mussolini

tępi oszustów?

(z) Działo się to w Rzymie na początku października. Pewna turystka angielska, przechodząc obok wystawy magazynu jubilerskiego, zainteresowała się małym, platynowym zegarkiem, który się jej bardzo podobał. Turystka weszła do sklepu i nie namyślając się wcale, zapłaciła jubilerowi żadaną sumę 3800 lirów. Wręczając lady zegarek, jubiler dołączył doń rachunek, w którym wymienił cenę i gwarantował jakość sprzedanego zegarka.

Jakież było zdumienie angielski, gdy po powrocie do Londynu, dowiedziała się od jednego z pierwszorzędných jubilerów, iż nabyty w Rzymie zegarek, nie jest bynajmniej platynowy i nie posiada żadnej wartości.

Twierdzenie swe jubiler londyński poparł ekspertyzą, wydaną na swym blankiecie firmowym.

Energiczna lady wzięła zaświadczenie jubilera londyńskiego wraz z rachunkiem zegarmistrza rzymskiego i oba dokumenty przesała bez komentarzy pod adresem Musolliniego. Do przesyłki tej angielska dołączyła jedynie swój adres.

Po upływie 5-ciu dni, lady otrzymała list z Włoch, przy którym znalazła czek na 3800 lirów oraz oficjalny list kancelarii Mussoliniego, w którym przeproszono na angielską za nieporozumienie z zegarkiem i zakomunikowano jej równocześnie, iż oszust-zegarmistrz poniósł zasłużoną karę, albowiem przedsiębiorstwo jego zostało zamknięte, a równocześnie władze włoskie pozbawiły go prawa wykonywania swego zawodu na terytorjum Włoch.

Sukces Czarnej Maski.

Pierwszy występ Czarnej Maski w kobiecym turnieju zapasniczym wywołał wielką sensację. Nieznajomy zapasnik, walczący z czołową zawodniczką turnieju okazał się nadludzko silnym atletą. Odnosił on błyskawicznie zwycięstwa, nim letokolwiek mógł się zorientować. Publiczność długo oklaskiwała zapasnika, ukrywającego się pod maską.

Dziś w dalszym ciągu turnieju zapasniczego w Teatrze Komików walczy również nieznamomy zapasnik, to też oczekiwac należy tłumów publiczności.

Z KONSERWATORJUM MUZYCZNEGO HELENY KIJENSKIEJ.

W niedzielę, dnia 16-go b. m., o godzinie 4.30 po poł. odbędzie się Leszy w bieży, roku szkolnym wieczorek muzyczny uczniowski.

Na wieczorku zostaną rozdane świadectwa. Świadectwa otrzymują: Lidia Baczówna, Małgorzata Koszade i Helena Kubiecówna z klasy prof. M. Dąbrowskiego; Ruth Porschówna z klasy prof. Dobkiewicza; Ksawery Staniłki z klasy prof. Lewensteinia.

Bilety do nabycia w kancelarii konserwatorjum, Traugutta 9, tel. 210-86.

„Fotografowali”... dolary w stodole

Naiwny gospodarz dał się nabrać przez sprytnych oszustów. — Sąd skazał kombinatorów po 3 lata więzienia

Lublin, 16 listopada. W powiecie hrubieszowskim miał miejsce niecodzienny wypadek, który skończył się niestety tragicznie.

Mieszkaniec kolonii Szpikolosa, Bazyli Siwak, pracował ciężko przez całe życie i wreszcie dorobił się majątku, składającego się z kilkudziesięciu mórg dobrej ziemi. Pragnąc odpocząć na stare lata, postanowił majątek spieniężyć i sprzedał ziemię za 1500 dolarów.

O tej transakcji dowiedzieli się bracia Feliks i Jan Mołotkiewiczowie, którzy postanowili w łatwy sposób zdobyć gotówkę, korzystając z naiwności wieśniaka.

W tym celu oszuści wtajemniczyli w swe plany grasującego po okolicy, francuskiego obywatela, Alberta Louisa i wspólnie naciągnęli starego Siwaka na wódkę do gospody w Hrubieszowie. Gdy majątny ich współbiedziadnik był już mocno podchmielony, wyłudził od niego owe 1500 dolarów, wprawiając w niego, że pieniądze — sfotografują, by podwoić ich ilość, lub nawet potroić. W tym celu włożono gotówkę do skrzynki, którą zamknięto na klucz i odano Siwakowi, z poleceniem umieszczenia w ciepłym miejscu.

Zgodnie z instrukcją, naiwny wieś-

niak ukrył skrzynkę w stodole, w sianie, a sam zamknął się na klucz, strzegąc skarbu. Wobec tego, że fotografia miała być gotowa dopiero za tydzień, Siwak spędził czas ten w stodole, otrzymując trzy razy dziennie pożywienie od „fotografów” przez okno.

Na ósmy dzień, z białcem sercem otworzył staruszek skrzynkę i znalazł wewnątrz...

paczkę starych gazet.

Nawpół obłąkany, wszczął Siwak alarm. Sprawa doszła do wiadomości policji, która wdrożyła dochodzenie i aresztowała braci Mołotkiewiczów. Francuz Louis zdołał w międzyczasie ułotnić się.

Sąd Okręgowy w Zamościu skazał braci Mołotkiewiczów po 3 lata więzienia, zaś Sąd Apelacyjny w Lublinie wyrok ten zatwierdził.

Nauczyciel oszustem w Krakowie

Wczoraj zdołano go aresztować

Kraków, 16 listopada.

W ostatnich czasach grasował w Krakowie jakiś oszust.

Był to elegancko ubrany mężczyzna, który zbierał datki na sieroty i wdowy po poległych legionistach.

Kwestarz ten nie wzbudzał podejrzeń, ponieważ wszędzie legitymował się dokumentami. Wczoraj jednak powinęła mu się noga.

Jeden z mieszkańców Krakowa, do którego zgłosił się, stwierdził, że zaświadczenia są fałszywe i oddał go w ręce policji. Oszustem okazał się Piotr

Roman Popadynec, zam. przy ul. Obodziej 4. Jest to nauczyciel prywatny.

Przyznał się on, że do przestępstwa pchnęła go nędza, albowiem nie mógł znaleźć lekcyj. Popadyńca osadzono pod Telegrafem.



KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

68

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabana ręka mężczyzny oraz woreczek z pieniędźmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym razwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwyklej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską”, która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczejnej walizki za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystrasi się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego koleżę, silacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakułem a jednym z jego karmatów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Naręczona Chudzika jest służącą adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabną, młodą dziewczyną, której na imię Stefka.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakiegoś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejednemu mężczyźnie odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posadzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uwięziony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę” do palacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytany. Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wychodzi zamek za Kiefera.

Po ślubie Księżniczka nawiązuje romans z młodym malarzem Henrykiem Miłoszem, który zaprasza ją gorąco do swej pracowni. Księżniczka odmawia mu kategorycznie.

Zbliża się termin procesu cywilnego, gdy sąd rozstrzygnie, kto jest prawdziwym synem hrabiego.

Na dwa dni przed procesem Garbusek zabiera Chudzika do szpitala.

Chudzik oddaje tam swą krew do analizy. Dowiaduje się o tem Pakuła, który ma znajomego woźnego w szpitalu.

Dla Pakuły jest to wielka sensacja... Umawia się on natychmiast telefonicznie z Zawidzkim.

Jedynym człowiekiem, który utrzymywał z Garbuskiem luźny kontakt, mógł być tylko Zawidzki... Pakuła niejednokrotnie nagabywał go w tej sprawie, ale Zawidzki nie chciał z nim wogóle mówić... Nie miał do niego zaufania. Traktował Pakuła inaczej niż dawniej... Widać było, że Pakuła jest mu już niepotrzebny od czasu, gdy ma do swej dyspozycji Garbuska.

Trzeba było wystarać się o jakąś sensację, która zelektryzowałaby Zawidzkiego i nastrębiła go znowu przychylnie względem Pakuły.

O takiej sensacji właśnie marzył Pakuła, chodząc w zamyśleniu zamiejską uliczką, gdy nagle podwinał mu się Sewek...

Czy trzeba było lepszego zbiegu okoliczności?..

Pakuła uśmiechnął się... Zaczynało mu się znowu powodzić... Teraz myślał tylko o tem, jak tu delikatnie wybadać Zawidzkiego w sprawie Garbuska...

Zawidzki już czekał nań w cukierce. Przywitali się czulej niż zazwyczaj...

Zawidzki był, widać, mocno zaintrygowany.

— No, gadał pan — rzekł bezceremonialnie — Cóż to za sensacja?

Pakuła rozsiadł się wygodnie, spojrzał spode tba na Zawidzkiego i zapytał:

— Widział pan dziś Garbuska?..

— Tak... — odparł szczerze Zawidzki.

— No i co?..

— Nie rozumiem... Do czego pan zmierza?..

— Chcę najpierw wiedzieć co mógł pomócni robić...

— Ano... Pracuję...

— Kiedy się pan z nim zobaczy?

— Dlaczego pan mnie tak wypytuje?..

— Bo to mi potrzebne dla pańskiego dobra... — odparł Pakuła — Ja nie dla siebie zbieram te informacje... Zraz panu wszystko wytłumaczę... Ale niech mi pan wprzód odpowie na pytanie, kiedy i gdzie zobaczył pan Garbuska?

Zawidzki przyjrzał mu się uważnie. Ostatecznie — rozumował — mogę mu przecie zdradzić tajemnicę naszego spotkania... Przecie to są dwaj przyjaciele... Kruk krukowi oka nie wykole... A jak mu powiem, zdradzi mi wreszcie te sensacje...

Więc odparł:

— Garbusek ma przyjść do mnie jutro przed południem...

— Aha... — odparł uradowany Pakuła — Jutro przed południem... To się zgadza... A teraz ja pozwolę sobie panu zdradzić pewną tajemnicę... Czy pan szanowany wie, gdzie był dzisiaj Chudzik?..

— Chudzik? — odrzekł zdumiony Zawidzki i przysunął się bliżej do stolika — Nie wiem.

— To ja panu powiem... U doktora Waregi.

— Któż to jest?..

— Nie wie pan kim jest doktor Warega?.. Lekarzem sądowym...

— Cóż on tam robi?..

— Reszty mógłby się pan domyśleć... Doktor Warega ma przeprowadzić analizę krwi Józefa Chudzika i sprawdzić w ten sposób, czy jest on naprawdę synem hrabiego Strzygi Toporskiego!..

Zawidzki zacisnął pieści.

— Skąd pan ma te informacje?!

— Są pewne, bądź pan spokojny...

Zawidzki zaklął z cichą i zmrużył w zamyśleniu oczy. Nastąpiła chwila wyczekującego milczenia. Pakuła przyglądał mu się z triumfującym uśmiechem...

— Ale niech się pan nie bój... Pakuła na wszystko ma radę...

Zawidzki spojrzał nań rozszerzonymi żrenicami.

— Co pan może na to poradzić?..

— Co?.. Ho, ho... Już sprawa załatwiona...

— W jaki sposób?..

— Dziś wieczorem pójde do gabinetu doktora Waregi i zamienię próbówkę... Musi mi pan tylko dostarczyć innej krwi...

Oczy Zawidzkiego rozblęstły radością.

Pan to wykona?.. W jaki sposób?..

— To już moja rzecz... — Ale ja panu nie wierzę!.. Pan buja!

Pakuła spojrzał nań groźnie.

— Pan nie ma do mnie zaufania... Wiem o tem... Dobrze... Pójdzie pan ze mną... Pan sam zamieni próbówkę...

— Umożliwi mi pan dokonanie tego czynu?..

— Tak... Ja pana wprowadzę... Będzie czekał o dziesiątej przed hotelem... Pojedziemy razem...

Rozdział sześćdziesiąty

Krew w próbówce

Zegar wybił dziesiątą godzinę. Pakuła zatrzymał się przed hotelem „Majestic”.

Wieczór był pogodny i ciepły. W powietrzu wyczuwano się zapach nadciągającej wiosny. Pakuła zapalił papierosa i obszedł kilka razy cały fronton wielkiego gmachu hotelowego.

W dziesięć minut potem z hotelu wyszedł Zawidzki.

— Pan już czeka? — zwrócił się do Pakuły.

— Od dziesięciu minut... — odparł zapytany.

— A czy możemy już udać się do owego szpitala?..

— Bez względu... — W takim razie wsiądziemy do auta...

Na rogu stało kilka taksówek. Pakuła wybrał jedną z nich i wskazał szoferowi adres.

— Niech-że mi pan powie, w jaki sposób umożliwi mi pan dokonanie tego dzieła? — zapytał Zawidzki, gdy siedzieli w aucie.

— Niech pan sobie zapamięta, że dla Pakuły niema rzeczy niemożliwych... Garbusek przyrzeknie panu, ale figę zrobi, na mnie zaś może pan polegać...

— Cóż to?.. Zauważyłem, że pan ostatnio krzywe okiem patrzy na Garbuska... Czyście się posprzeczał?..

— Broń Boże... Nic do niego nie mam, ani on do mnie. Cenię go i szanuję jako fachowca od mokrej roboty, ale daleko mu do mistrzostwa w załatwianiu spraw delikatnej natury...

— Więc jednak doszło między wami do przykłej wymiany zdań?..

— Nic podobnego!.. Nie widziałem go już spory kawał czasu i chciałbym się z nim rozmówić, dlatego właśnie zwróciłem się do pana w tej sprawie... To on jutro ma przyjść napewno?..

— Tak przynajmniej przyrzekł... — Przed południem...

— To dobrze... W takim razie już ja się z nim zobaczę...

Auto zatrzymało się przed wielkim, ciemnym gmachem szpitalnym. Tylko górne okna były oświetlone.

Obydwaj mężczyźni wysiedli. Zawidzki rozglądał się dokoła badawczo.

— Więc to tutaj? — zapytał, gdy taksówka odjechała.

— Tak... Tu pracuje dr. Warega...

— A jak się dostaniemy do wnętrza?..

— W tem już moja głowa... Zaraz się pan przekonają...

Z trzeciego okna piwnicznego po lewej stronie od drzwi frontowych spływały czerwone smugi światła. Pakuła zbliżył się i w myśl umowy zapukał trzykrotnie.

Zawidzki przyglądał mu się z wielką uwagą. Przez kilka minut panowała cisza.

Zawidzki wąpił już, czy Pakuła zdoła będzie zamierzony cel. W tej chwili otworzyły się mniejsze, boczne drzwi i wychyliła się głowa woźnego.

— Kto tam puka? — zapytał.

— Ja... — odparł Pakuła.

— Władek?..

— A jakże... — Władek... — Nie jestem sam...

— To wzięta razem, ino chybiłkiem...

Pakuła skinął palcem w stronę Zawidzkiego.

— Wzięta, wzięta, panowie... — nagiął ich Sewek. — Nie ma kto z was zapalek?.. Ciemno w tej bramie jak w grobie... Światła tu nawet niema, bo to jest brama nieużywana zupełnie...

Zawidzki potarł zapałkę.

— No, idźcie naprzód...

Sewek przyjrzał się Zawidzkimu uważnie przy świetle zapałki. Odrazu zrozumiał, że to gość nie z ich paczki.

— Przejdźcie panowie przez podwórze... Śmiało naprzód... Teraz nikogo niema w szpitalu... Ja tu jestem panem... Lekarz dyżurny śpi w swoim gabinecie... Siostry są rade, że chorzy nie przerywają im milej pogawędki i rozsiadły się po katach... Tak, teraz na lewo... Ot, do tej sieni... Dobra...

Weszli do sieni, w której plonęła jedna mała żarówka...

— Więc chcecie pod Pietnastkę?..

— Mogę was zaprowadzić... Chodźcie za mną...

W całej klatce schodowej panowała zupełna cisza. Sewek szedł pierwszy, za nim Pakuła, w końcu zdumiony Zawidzki. Woźny pchnął nogą drzwi i wszyscy trzej znaleźli się w długim korytarzu.

Sewek wyciągnął klucz z kieszeni.

— We dwójkę wejdzicie?.. — zapytał.

— No, chyba... — odparł Pakuła.

— Ale światła nie zapalajcie... Mogłoby kto zauważyć z ulicy... Lepiej się nie narażać... O krew Chudzika wam chodzi, co?.. Już ja wam znajde...

— Czy analiza nie była jeszcze przeprowadzona?.. — zapytał Zawidzki.

— Pewnie nie... Dopiero jutro zrana ma być zrobiona...

Sewek otworzył drzwi. Wszedł do wielkiego pokoju, oświetlonego tylko ulicznym blaskiem.

— A zapałkę wolno zapalić? — zapytał Zawidzki.

— Zapałkę można, pewnie, że można... Już ja panów poprowadzę... Proszę tutaj, na lewo...

Minęli kilka stołów.

— To chyba tutaj, niech pan zapali — rozległ się głos Sewka.

Zawidzki zapalił zapałkę. Wszyscy trzej nachyliłi się nad stołem, zastawionym flaszeczkami i próbkami. Przy każdej flaszeczce i próbówce widniała kartka z napisem:

„Wynik analizy.

— Nie, to nie tutaj... — rzekł Sewek. — To pewnie tu... przy tym stole. Znowu słaby blask zapałki rozświetlił ogromny stół.

— Tak, to tutaj... — rzekł Sewek. — Musimy teraz poszukać krwi Chudzika...

Wszyscy trzej nachyliłi głowę.

— Już mam! — zawołał uradowany Zawidzki i wziął do ręki próbówkę, do której przyczepiona była kartka:

— Do analizy. Krew p. Józefa Chudzika.

(Dalszy ciąg jutro).

Afera matrymonjalna w Radomiu

Wyludził pieniądze od żony, wyrzucił ją z mieszkania i ożenił się z inną

Radom, 16 listopada. (ek) Niejaka Kaszerman (Słowackiego 43) poznała Szmula Gryndmana (Słowackiego 35) i przez 3-ma miesiąca mi wzięła z nim ślub. Po ślubie Frydman wyludził od swej żony 800 zł. w gotówce, rzekomo dla założenia drobnego handlu obuwiami.

Wkrótce potem Frydman poczył się znową i zaczął ją bić, a w końcu wy-

rzucił z mieszkania, następnie Frydman dowiedziawszy się, że żona otrzymała od niej pieniądze przywłaszczył sobie, nie zakładając żadnego handlu. Dla dopełnienia swych nieszcześć dowiedział się w końcu, że niewierny mąż, porzuciwszy ją, ożenił się powtórnie z Chańcią Frydman (ul. Bóźniczna).

Skompletowana afera matrymonjalna zajęła się policja.

Za fałszywym paszportem do Paryża

Przedsiębiorczy podróżnik zawędrował — zamiast do stolicy Francji — do aresztu

Tczew, 16 listopada. Na dworcu granicznym w Tczewie w pociągu bezwizowym, zdążającym z Gdańska przez Tczew do Malborka, przytrzymany został przez posterunkowego P. P. Bialonsa 49-letni krawiec Elli Feinwachs mieszkaniec Łodzi zamieszkały przy ul. Zachodniej, który w czasie kontroli paszportów legitymował się fałszywym paszportem dąbskim Nr. 55/32, wystawionym na jego nazwisko.

Na zapytanie posterunkowego, dokąd się udaje, Feinwachs udawał obco-krajowca, mruczając coś pod nosem w „nieznanym” języku. Feinwachsowi rozwiązał się język dopiero w komisariacie policji. Przyznał się iż jest oby-

watkiem polskim i że paszport nabył za cenę 220 zł. w hotelu Szarffera w Gdańsku za pośrednictwem niej. Jan-ki Rotmana z Łodzi — od Izapsa-Judy Rubinsteina.

Z paszportem tym Feinwachs jechał przez Tczew do Malborka, skąd miał zamiar pociągiem tranzytowym przez Tczew, Berlin udać się do Paryża.

Sąd okręgowy skazał Feinwacha na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem.

Matki!

Zapisujcie niemowlęta do „Kropki Mleka“!

NAKAZ ARESZTOWANIA DYR. RHODEGO

wydał prokurator przy sądzie okręg. w Katowicach

Katowice, 16 listopada. Prokurator przy sądzie okręgowym w Katowicach, dr. Tokarski wydał dziś nakaz aresztowania dyrektora Wspólnoty Interesów, Rhodego.

Jak wiadomo, sędzia śledczy Stanisław zezwolił dyr. Rhodemu na kilkudniowy wyjazd do Berlina, pod wa-

runkiem, że stawi się on zpowrotem w Katowicach.

Ponieważ do dnia dzisiejszego Rhode nie wrócił, władze wydały nakaz aresztowania go.

Aresztowanie to wiąże się z rewizjami, jakie przeprowadzane są w Wspólnocie Interesów.

Komisarz rządowy m. Bielska objął urzędowanie

Dlaczego rozwiązano radę miejską

Bielsko, 16 listopada. Wojewoda śląski dr. Grażyński, jak już donosiliśmy, w porozumieniu z Radą Wojewódzką zamianował d-ra Wiktora Przybyłę, naczelnika wydziału przy magistracie w Katowicach, komisarzem rządowym m. Bielska.

Równocześnie wojewoda dr. Grażyński rozwiązał radę miejską w Bielsku. Powodem rozwiązania rady miejskiej był ciężki stan finansowy m. Bielska. Ostatnie zabiegi m. Bielska o uzyskanie pożyczki spełżyły na niczym ze względu na olbrzymie długi miasta.

Jak już donosiliśmy b. burmistrz Bielska dr. Kobiela, który zrezygnował z powodu złego stanu zdrowia, pomimo interwencji rady miejskiej decyzji

swej nie cofnął. W dniu dzisiejszym naczelnik wydziału samorządowego dr. Dworżański wprowadził w urządowanie komisarza rządowego dr. Przybyłę.

Nowy komisarz jest znanym działaczem społecznym. Na polu organizacji pomocy dla bezrobotnych w Katowicach położył wielkie zasługi. Spodziewać się należy, że z chwilą zamianowania komisarzem dr. Przybyły zniknie z ratusza miejskiego w Bielsku „duch” Hitlera, który miał swego patrona w wiceburmistrzu Fuchsie. Również spodziewać się należy zwolnienia urzędników niemieców, którzy do dnia dzisiejszego nie umieją poprawnie mówić po polsku.

„Ofiara“ handlarzy żywym towarem

Romantyczna wycieczka kelnerki wileńskiej do Grodna

Wilno, 16 listopada. W tych dniach donosiliśmy o tajemniczym zniknięciu z Wilna 17-letniej kelnerki, Janiny Romasiewiczówny, zatrudnionej w piwiarni przy ul. Uniwersyteckiej Nr. 2. Meldująca o powyższym wypadku, babka zaginionej powzięła przypuszczenie, że wnuczka jej padła ofiarą handlarzy żywym towarem. Wobec powyższego policja rozesa-

ła wszędzie listy gończe. Jak nas informują, Janina Romasiewiczówna została odnaleziona przez policję w jednym z hoteli w Grodnie, gdzie przebywała w towarzystwie swego narzeczonego, Józefa Wasikowskiego.

W ten sposób rozwiązało się przypuszczenie, że kelnerka została uprowadzona przez handlarza żywym towarem.

JEDYNY PRZYJACIEL KTÓRY NIGDY NIE ZAWODZI TO ORYGINALNE OLA PRZEPARATYWKI

DRÓBNE ogłoszenia w „Republic” są najlepszym i najtańszym środkiem zniknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenia do „Republiki”

Dźwiękowy Kino-teatr METRO Przejazd 2 GDYBYM MIAŁ MILJON w rol. gł. 15 gwiazd m. in. Gary Cooper i Willy Gibson. — 8 reżyserów pod. kier. E. LUBICZA. Passepertout prócz urzęd. nieważne. Dziś i dni następnych!

Kino Dźwiękowe RAKIETA ul. Sienkiewicza 40 Tel. 141-22. Od 14 listopada i dni następnych. Potężny wzruszający dramat p. t. „CUDOTWÓRCA“ W rolach głównych: Sylvia Sidney, Chester Morris i Boris Karloff oraz film p. t. „SZYB L. 23“

Pierwszorządny dźwiękowy KINO - TEATR AMOR daw. ROXY POMORSKA 89. Tel. 248-05

DIŚ PREMIERA! Człowiek, którego zabiłem Prawdziwe zdarzenie z wojny światowej, film, który trzyma w napięciu od początku do końca. W rolach głównych LIONEL BARRYMORE, NANCY CARROL, PHILIPS HOLMES i inni. Nadprogram tygodnik dźwiękowy. — Początek o godz. 4.30, w soboty, niedziele i święta o godz. 12. — Ceny miejsc od 54 gr. do zł. 1.09, dla dzieci 25 gr.

WIELKI PODWOJNY PROGRAM! BIAŁA TRUCIZNA W rolach głównych STEFAN JARACZ i MARIUSZ MASZYŃSKI. Najnowsze i najpopularniejsze przeboje muzyczne, żywe polskie słowo, najlepsi artyści doby obecnej, porywające tempo, tańce solowe ZIZI HALAMA i FELIKS PARNELL. — Piosenki Mieczysław Fogg. — Ceny miejsc od 54 gr. do zł. 1.09, dla dzieci 25 gr.

Doktor H. SZUMACHER Choroby skórne i weneryczne PIOTRKOWSKA 56 tel. 148-62 od 11 po 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1 Ceny lecznicowe.

DR. MED. HALTRECHT choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Piotrkowska 10, tel. 245-21 Przyjm. 8 rano do 1 pp. i 6-9 wiecz. w niedz. i święta 10-1 pp.

Dr. J. NADEL akuszer - ginekolog Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8 przeprowadził się na ANDRZEJA 4 TELEFON 228-92

PORADNIA WENEROLOGICZNA LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH Zawadzka 1 9 rano-9 wiecz. święta 9-2 po pol. PORADA 3 ZŁ. Od 11-5 przyjm. kobieta lekarz.

Dr. Jan Polak ul. NAWROT Nr. 7 Tel. 164-21. choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm) Godziny przyjęć 6-7.

Dr. MED. Al. Kopeciowski CHOROBY WEWNĘTRZNE Gdańska 37 Tel. 232-55. przyjmuje 7-8 wieczór.

DR. MED. L. NITECKI SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH NAWROT 32. Tel. 213-18 Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W niedz. i święta od 9-12 w pol. CHIROMANTKA. Jasnowidząca Mira. przyjechała. Przyjmuje Przejazd 16, m. 10, front.

Dr. MED. M. Glazer CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE Zachodnia 64, tel. 185-49 przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 w pol. KUPIE okazjnie ciemną szafę wyłączenie do pał. place gotówka. Oferty sub „Szafa”. 17

PIANINO w dobrym stanie tanjo kupię. Oferty z podaniem firmy, adresu i ceny sub „Z. S.” do Republiki. 20-2 KAPELUSZE czyści chemicznie, fasonuje systemem Habiga i Pogotowie Kra wieckie Kiersza. Wstap. Zeromskiego 91, dzwoni 163-30. 19

KUCHARKA wykwalifikowana z pierw szorzednimi referencjami poszukuje miejsca. Łask. oferty do Republiki dla „A. P.” RYWEN Kotkowski, Napiórkowskiego 27, zagubił kwit kaucyjny poszukuje Łódzkiej Nr. 43934, z dnia 21. 6. 1927 na zł. 15 UDZIELAM lekcji i korepetycji przygotowuję do egzaminów. Szybkie notępy zapewnione Cena przystępna. Oferty do administracji Republiki sub „Odpowiedzialna”



Nastroje lwowskie

Lwów w listopadzie.

Ostatnia niedziela ligowa przyniosła rozczarowanie zwolennikom Pogoni, wszystkim zaś pewne... odprężenie.

Rzeczywistość jest bowiem lepsza od oczekiwania i kiedy przyszła wiadomość o zwycięstwie Ruchu a temsamem pozbawieniu Pogoni mistrzostwa, zakleliśmy w duchu i... odetchnęliśmy. Dość już było tej dreczącej niepewności a ostatecznie i vicemistrzostwo nie idzie piechotą!

Swoje drugie miejsce ma Pogoń do zawdzięczenia lepszym stosunkowi bramek, uzyskanemu dzięki sensacyjnemu zwycięstwu nad Ł.K.S.-em w stosunku 9:0 — wynik, który jeszcze do dziś dnia spędza sen z powiek przeciwnikom Pogoni, snującym rozmaite na ten temat domysły.

Szkoda, że ci panowie nie mogli — a może nie chcieli — widzieć porywającej gry Pogoni, bo z pewnością nie szafowaliby rozmaitego rodzaju podejrzeniami, zatruwając i tak już nie całkiem czystą atmosferę w piłkarstwie polskim.

Tak więc gdy w obozie Pogoni panuje naogół radość i zadowolenie, to w obozie drugiej lwowskiej drużyny ligowej Czarnych zapanował nastrój wprost pogrzebowy i — co najdziwniejsze — jakiś apatyczny. Niepowodzenia w tegorocznej kampanii ligowej połączone z niewesołą sytuacją finansową zrobiły swoje.

Drużyna straciła ducha walki — a co najgorsze wiarę w siebie. Mimo to szeroki ogół oczekuje od tego najstarszego w Polsce klubu sportowego ocknienia się i zwycięskiego zrywu w turnieju eliminacyjnym o utrzymanie się w Lidze!

Przypatrują się tym zmaganiom Czarnych lwowskie kluby A-klasowe, które w rozgrywkach o wejście do Ligi okręgowej wylądowały na 7-miej i 8-miej miejscu. Skład tej Ligi nie jest jeszcze ustalony, albowiem jedno miejsce zarezerwowane jest dla Czarnych na wypadek ich degradacji z Ligi państwowej — pozatem udział Szabakiewiczów w szeregach Pogoni i b dał powód niektórym drużynom do założenia protestu, uwzględnienie którego postawił Pogoń i b poza nawias Ligi okręgowej, torując równocześnie innym drużynom — możliwe też Hasmonem — miejsce w Lidze.

Są to „szalone ostatki“ piłki nożnej, ustępującej obecnie miejsca grom sportowym i sportom zimowym. Gry sportowe — z chwilą wybudowania hali sportowej — zyskały na popularności, zdobywając szerokie masy młodzieży tak męskiej jakoteż żeńskiej.

Ta ostatnia — celem reorganizacji sportu kobiecego we Lwowie — znajduje się pod opieką Związku Sekcyj Sportowych Pań, utworzonego pod egidą Okręgowego Urzędu WF., a mającego za zadanie wywieranie wpływu na kluby sportowe i organizacje kobiece, by poświęcały odpowiednią uwagę wychowaniu fizycznemu kobiet.

Związki i kluby lwowskie przygotowują się do podniosłej uroczystości, jaka odbędzie się w niedzielę dnia 19 bm. z okazji jubileuszu 25-cioletniej działalności sportowej i publicystyki sportowej prof. Rudolfa Wacka, honorowego członka Polskiego Zw. Dziennikarzy i Publicystów Sportowych.

Mgr. L. Schenker.

IKP walczy ze Skodą

Finały grupowe drużynowych mistrzostw Polski w boksie odbędą się w niedzielę, 26 b. m. IKP walczyć będzie w Łodzi z warszawską Skodą, Strzelec (Lublin) spotka się z Rewerą (Stanisławów) zaś Warta (Poznań) ze zwycięzcą meczu Wawel—Gedania.

Wobec tego, że mecz Wawel—Gedania rozegrany ubiegłej niedzieli przyniósł wynik remisowy 8:8 mecz zostanie powtórzony w Gdańsku najprawd. już w nadchodzącą niedzielę.

W osłabionym składzie

Jedzie reprezentacja Warszawy do Gdańska. — Niesłychane stanowisko Warszawianki

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Gdańsku międzymiastowy mecz piłkarski Warszawa — Gdańsk.

Reprezentacja Warszawy zmuszona będzie wystąpić w osłabionym składzie z tego względu, że PZPN nie zezwolił na wstawienie do reprezentacji Bułanowa, Martyny i Nawrota, którzy upatrzeni są na mecz z Niemcami. Również Warszawianka, która ma zatarg z Zarządem WZOPN-em za odmowę potwierdzenia Ziemiańska nie chciała zgodzić się na danie swych zawodników do reprezentacji.

W związku z tem jedzie do Gdańska znacznie osłabiony skład a mianowicie: Keller, Sośnica, Ziemiański (Jesionka), Szaller, Cebulak, Przeździecki II, Szczepaniak, Zgliński, Łanko, Przeździecki I, Wypijewski.

Stanowisko PZPN-u jest jeszcze zrozumiałe. Władzom piłkarskim zależy na jaknajlepszym przygotowaniu naszej reprezentacji na mecz z Niemcami, który posiada pierwszorzędne znaczenie propagandowe. Kapitan związkowy PZPN-u musi mieć na oku zawodników upatrzonych do reprezentacji i w pierwszym rzędzie zależy mu

na zapoznanie się z formą obu obrońców oraz kierownika napadu. Dlatego też decyzja zabraniająca wstawienia do reprezentacji Warszawy Bułanowa, Martyny i Nawrota którzy w niedzielę grają w Krakowie jest częściowo uzasadniona.

Niezrozumiałe natomiast wydaje się stanowisko Warszawianki, która wybrała sobie nieodpowiednią drogę i chwilę do załatwiania osobistych porachunków z władzami okręgowymi.

Odmowa Warszawianki danta zawodników do reprezentacji na bądź co bądź ważny mecz z Gdańskiem, do którego nasz przeciwnik przygotowuje się z dużą starannością, jest wielkim skandalem, który nie powinien minąć bez echa.

W Gdańsku reprezentacja stolicy traktowana będzie jako nieoficjalna reprezentacja Polski i nie wolno dopuścić do kompromitacji. Warszawiance jako klubowi polskiemu nie wolno uchylić się od obowiązku obrony barw polskich.

Dziwić się tylko należy, że władze piłkarskie patrzą na to niesłychane stanowisko klubu ligowego przez palce i nie wyciągają z tego konsekwencji.

4 lata więzienia za zabójstwo

w czasie gry w piłkę nożną

W miasteczku Bodzentyn przed niedawnym czasem w czasie gry w piłkę nożną doszło na boisku sportowym do zajścia o niewłaściwie strzelonego gola.

W czasie sprzeczki jeden z graczy, 19-letni Anickiewicz, dobył noż i prze-

bił nim ucznia szkoły powszechnej w Bodzentynie — Palisiewicz, który na skutek odniesionej rany zmarł. Sąd po rozpoznaniu sprawy, uwzględniając młody wiek oskarżonego i dotychczasową piekarnalność, skazał go na 4 lata więzienia.

Rozgrywki o mistrzostwo Ligi

w świetle statystyki

Ukazały się cyfry statystyczne z rozgrywek o mistrzostwo Ligi.

Najlepszym strzelcem Ligi okazał się Artur (Wisła), który zdobył 14 bramek. Jeszcze nigdy król strzelców ligowych nie strzelił tak mało bramek.

Najwięcej bramek zdobyli: Ruch, Pogoń i Wisła; najmniej: Podgórze, Ł.K.S., Legia, Czarni i Warszawianka. Najmniej bramek straciły: Wisła, Warszawianka i Ruch a najwięcej Podgórze, Strzelec, Legia i Garbarnia.

Naogół nie było dużych wyników; wyjątkami są rezultaty 10:1 (Wisła—Podgórze) i 9:0 (Pogoń—Ł.K.S.). — Ogółem strzelono 424 bramki, znacznie mniej niż dawniej.

Najlepszy stosunek bramek posiada Wisła, Pogoń i Cracovia, najgorszy Podgórze, Strzelec i Ł.K.S. — Ł.K.S. nie zdobył w 9 meczach żadnej bramki.

Rekord remisów, posiada Warszawianka: 7, z tego 3 razy po 0:0. Ruch nie miał żadnego remisu. Niepokonaną na swym boisku była tylko Pogoń.

W bieżącym roku rozgrywki o mistrzostwo Ligi odbywały się w dwóch turach. Punkty, zdobyte w jednej turze na wiosnę, nie dodawało się do punktów zdobytych w drugiej kolejce w jesieni.

Ciekawie wygląda tabelka, zawierająca sumę punktów zdobytych w ciągu roku; (w nawiasie, punkty zdobyte w rozgrywkach jesiennych):

Ruch 28 pkt., st. br. 48:28 (1 miejsce), 2) Pogoń 28 pkt., st. br. 48:30 (2 m.), 3) Wisła 25 pkt., st. br. 48:21 (3 m.), 4) Cracovia 24 pkt., st. br. 42:31 (4 m.), 5) Warszawianka 21 pkt., st. br. 30:25 (7 m.).

Dwie porażki

hokeistów wiedeńskich w Pradze

W meczach hokeja lodowego w Pradze drużyna LTC Praha pokonała klub Engelmana z Wiednia dwukrotnie 3:0 i 3:1.

Sport w Wilnie

PLK. WENDA NA CZELE WIL. Z. H. L.

Walne Zebranie Wil. Z. H. L. wybrało jednogłośnie na prezesa związku hokejowego, zastępowanego działacza sportowego p. plk. Wendę. Udział plk. Wendy w pracach organizacyjnych tego związku, niewątpliwie przyczyni się do podniesienia poziomu jak też i większego spopularyzowania tej gałęzi sportu wśród szerokiego mas społeczeństwa wileńskiego.

BOKSERZY OGNISKA O ŁODZI.

Po przyjeździe pięściarzy Wilna z Łodzi, zapytałem trenera p. Mirynowskiego — jakże wywnioskował Pan wrażenia z meczu?

Pan Mirynowski oświadczył: — Z przyjęcia lodzian jesteśmy zadowoleni. Mecz oczywiście przegraliśmy, ale przegrać musieliśmy. [KP to jeszcze narazie nie dla nas przeciwnik. Jesteśmy jeszcze młodzi to też z każdej przegranej wynosimy naukę. Zresztą chcąc bić, trzeba być bitym — zakończył mój rozmówca.

WILNIAŃCIE ZAPROSZENI DO LOTWY.

Z okazji święta 10-lecia sportu na Łotwie, zorganizowany zostanie wielki turniej gier sportowych, na który lotysze zapraszają sportowców Wilna.

Lotysze prócz wilnian zapraszają także zawodowców Estonij.

Wuel.

Trener polski jedzie do Gdańska

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej uchwalił wysłać swego trenera objazdowego p. Spojeń od 20 b. m. do Gdańska na prowadzenie treningów w Gedanji i innych polskich drużynach piłkarskich.

Nowe władze

Polskiego Zw. Szermierczego

Na odbytem walnym zebraniu Polskiego Związku Szermierczego obrano prezesem gen. Fabrycego, a wiceprezesem pulk. Bałabana i dyr. Szarskiego oraz sekretarzem kpt. Segde.

Hokej w Warszawie

Na walnym zebraniu Warszawskiego Okręg. Związku Hokeja na Łodzi obrano prezesem p. Łabętowicza oraz uchwalaono wbrew pogłoskom rozgrywać mistrzostwa hokejowe normalnie. W A-kl. grać będą następujące drużyny: Legia, AZS, Polonia i Warszawianka.

Odpowiedzi Redakcji

„Czytelniczka“ — Łódź. Serdecznie Pani dziękujemy za szczery listek. Cieszy nas bardzo, że się Pani mile rozczarowała.

W sprawie pierwszego kuponu, zechce Pani pofatygować się do redakcji w niedzielę między drugą a trzecią.

H. Stasiński — Zgierz. Niestety, nie możemy jeszcze dokładnie odpowiedzieć ile jest trafnych odpowiedzi. Obliczenia będą ukończone w przyszłym tygodniu. Kuponu Pana otrzymaliśmy.

St. i H. Menge — Łódź. Kuponu otrzymaliśmy.

Bracia Bigelajzen — Łódź. Wszystkie kuponu otrzymaliśmy.

P. S. Czernik — Łódź. Prosimy o pofatygowanie się do redakcji.

J. Hanower z kolegą — Zgierz. Kuponu otrzymaliśmy.

Mecz bokserski

Łódź—Warszawa?

Wobec tego, że termin 8 grudnia zarezerwowany na spotkanie międzymiastowe Łódź—Helsingfors został zwolniony, przypuszczalnie dnia tego odbędzie się w Łodzi mecz pięściarski z Warszawą.

Odczyt plk. Kilińskiego w Łodzi.

W dniu dzisiejszym o godzinie 20-iej w lokalu Koła Łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy (ul. Piotrkowska 108) dyrektor Państwowego Urzędu W. F. i P. W. plk. dypl. Kiliński, wygłosi odczyt na ciekawy temat: „Organizacja pracy przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego zagranicą“.

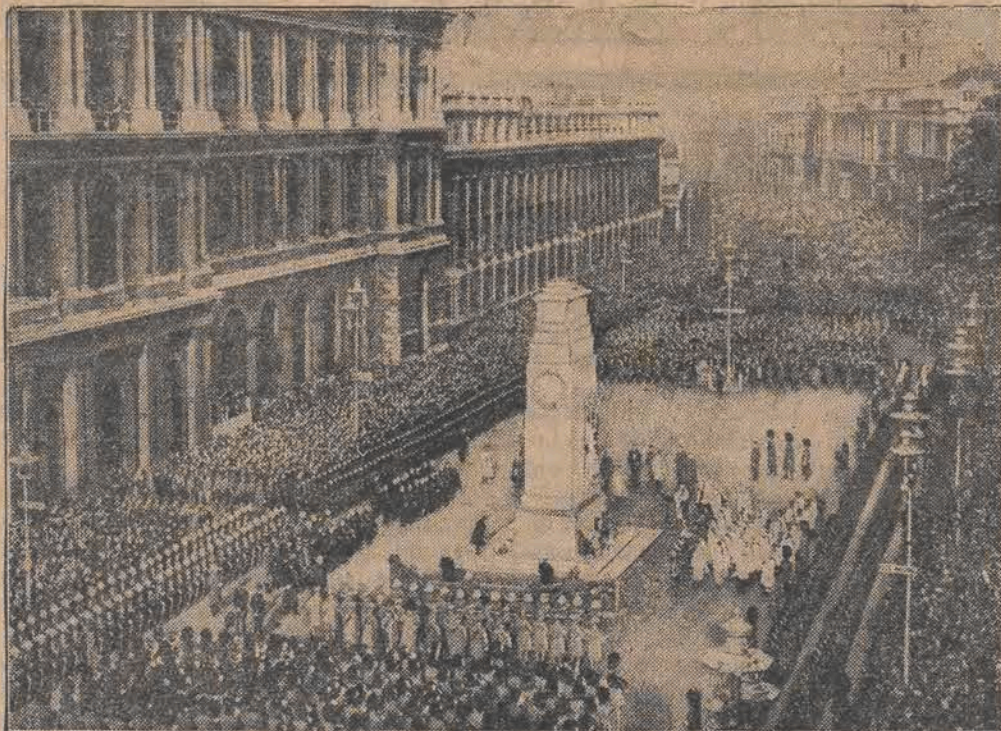
Na odczycie tym obecność wszystkich członków ZOR jest konieczna, rzpzychem zarząd zaprasza również przedstawicieli wszystkich organizacyj pokrewnych.

Świecąca maszynka do golenia



Ostatnią nowością Paryża jest aparat do golenia, zaopatrzony w baterję elektryczną i żarówkę, której światło całkowicie zastępuje niezbędne przy goleniu oświetlenie.

Rocznica zawieszenia broni w Londynie



Londyn obchodził rocznicę zawieszenia broni niezwykle uroczysto. W obecności królowej i całego rządu oraz władz wojskowych książę Walji złożył wieniec ku czci poległych. Zdjęcie przedstawia uroczysty akt składania wienca.

Polski olbrzym-bokser



Stanisław Grabowski, popularny atleta polski ze Śląska, mający 2,18 mtr. wzrostu i 120 klg. wagi, kandyduje do walki z Carnerą o mistrzostwo świata.

Wyścigi „inwalidów”



Na lotnisku Brighton w Londynie odbyły się dorocznym zwyczajem wyścigi najstarszych wozów. Na zdjęciu jeden z wozów wyścigowych w pełnym biegu.

Po zamachu na króla Afganistanu



Prasa zagraniczna podaje, iż po zamordowaniu króla panuje w Afganistanie wielkie podniecenie wśród muzułmanów. Na granicy afgańskiej wojska brytyjskie stoją w pogotowiu wojennym.

Flirt czteronożnych



Na zdjęciu widzimy odznaczone podczas wystawy psów w Londynie dwa buldogi, zatopione w miłej pogawędce.



Codzienna nowelka „Expressu”

Wygrał zakład.

— Jesteś niestęchaniem zazdrosna — powiedział Rudolf do swej żony. — Nie mogę dłużej tego znieść. Wiesz doskonale, że jestem ci wierny, że nigdy nie przebywam w towarzystwie żadnych kobiet, a jednak nie dajesz mi spokoju.

— To dlatego, że cię kocham — odparła mu Klara. — Miłość i zazdrość przeważnie idą w parze.

— Mylisz się. Wiesz przecie, że kocham cię bardzo gorąco, a jednak nigdy nie jestem zazdrosny.

— Właśnie dlatego nie wierzę zbyt nio w twoją miłość. Zresztą przyznam ci się, że gdybym chciała, potrafiłabym w ciągu jednego dnia zbudzić w tobie uczucie zazdrości.

— Nie udałoby ci się!

— Spróbujmy! — roześmiała się Klara. — Wyznaczmy jednodniowy termin. Jeżeli w ciągu jutrzejszego dnia nie zdobędę dowodu, że jesteś o mnie zazdrosny, to kupisz mi nowe futro. Jeżeli zaś ty wygrasz, dostaniesz ode mnie najpiękniejszy krawat.

— Krawat i futro! — roześmiał się. — Stawki bynajmniej nie są równe. Zgadzasz się jednak, bo jestem pewny, że wygram.

Nazajutrz rano Klarze przyniesiono do domu wspaniałe kosz czerwonych róż. Do kosza dołączono również liścik.

Klara bynajmniej go nie ukryła. Położyła liścik na stole, by Rudolf mógł go przeczytać w czasie śniadania.

— Czy będziemy się mogli dzisiaj zobaczyć? — te słowa przeczytał Rudolf. Podpisu żadnego nie było.

Młody małżonek roześmiał się głośno, pocałował małżonkę w czoło i poszedł do biura. Jej pierwsze posunięcie stanowczo było niecelowe. Najpewniej sama zamówiła kwiaty w godzinach wieczornych, przypuszczając, że w tak głupi sposób wzbudzi w nim niepokój.

W biurze znalazł z kolei list anonimowy.

Donoszono mu, że do jego żony ma przyjść po południu pewien mężczyzna, z którym zresztą widać się ona bardzo często.

Rudolf roześmiał się znów głośno. To pisała sama Klara. Poznał jej charakter pisma, a nawet papier listowy.

Gdy wrócił do domu na obiad, przez parę chwil spoglądał drwiąco na Klarę i wreszcie powiedział:

— Czekam już na krawat. Pamiętaj, że jestem bardzo wybredny.

— Przecież jeszcze nie wygrałeś za kładu — oburzyła się.

— Ale wygram — z pewnością wygram!

W czasie obiadu Rudolf od niechcienia rzucił pytanie:

— Co robisz po południu?

— Umówiłam się z Paulina.

— Ależ przecież wczoraj powiedziałaś mi, że Paulina wyjechała do rodziców.

— Słusznie, słusznie! — zawołała Klara. — Zupełnie o tem zapomniałam! — Pamiętaj, dziecko, o krawacie — roześmiał się Rudolf, podnosząc się z krzesła.

Gdy już wychodził, Klara zatrzymała go na chwilę, spoglądając mu badawczo w oczy:

— O której dziś przyjdiesz? — spytała.

— O siódmej, jak zwykle.

— Nie wcześniej.

— Nie, nie wcześniej — roześmiał się znowu. — Pamiętaj, że czekam na krawat.

Gdy w godzinach popołudniowych siedział w biurze, wezwano go nagle do telefonu.

— Dlaczego nie zwraca pan żadnej uwagi na listowne ostrzeżenia — usłyszał jakiś głos kobiecy. — Do pańskiej żony dziś przychodzi młody mężczyzna. Z czelwiekiem tym spotyka się ona zresztą bardzo często. To jest jej kochanek.

— Klaro! — zawołał w tej chwili Rudolf — poznając głos żony. — Dość tej komedii! Pamiętaj, że krawat musi być bardzo ładny!

Niewiasta odłożyła słuchawkę.

Rudolf wrócił do domu około pół do ósmej.

W salonie panował wielki nieład. Na stole stało kilka butelek likieru i wina. W popielniczce zauważył kilkanaście niedopałków.

Służącej nie było.

— Gdzie jest Krysią? — spytał Klarę.

— Zwolniłam ją. Wróć dopiero o ósmej.

— A kto u ciebie był?

— Pewien mężczyzna, nie znasz go zresztą.

— Muszę ci przyznać, że wszystko doskonale zorganizowałaś! — powiedział Rudolf. — Ale mimo wszystko nie straciłem do ciebie zaufania.

W tym momencie zadzwonił telefon. Rudolf podniósł słuchawkę.

— Jakiś pan chce z tobą mówić — rzekł do żony.

Klara zbliżyła się do telefonu.

— Co? — zawołała zaniepokojona. Pan zapomniał rękawiczek. Zaraz poszukam.

— To jest zbyteczne — wtrącił się Rudolf. — Ten pan nie mógł tu zostawić rękawiczek, bo wogóle nie był w naszym mieszkaniu.

Po chwili jednak twarz jego nagle się zmieniła. Zauważył rękawiczki, które leżały na krześle. Gdy jednak wziął je do ręki, wybuchnął głośnym śmiechem:

— I tym razem ci się nie udało. Klaro! To są moje stare rękawiczki, poznaję je doskonale. Wygrałem zakład bezapelacyjnie!

— Mój mąż wygrał zakład! — potwierdziła z uśmiechem Klara przez telefon.

— Winszuję ci — odparł jej mężczyzna, z którym rozmawiała. — Dziękuję ci jednocześnie za dzisiejsze popołudnie. Mam wrażenie, że teraz możemy już być zupełnie spokojni. Twój mąż nie będzie nam przeszkadzał...
Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty) nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14 Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49